

„Nowa fala” po polsku

Marek Wiernik

„Punk” i „new wave” — pod tymi etykietkami kryje się od kilku lat niewyłącznie interesujące zjawisko, wyznaczające w muzyce rockowej, a nawet i w jazzie nowe kierunki rozwoju. Nie mam zamiaru poszukiwać w tym artykule genezy owego stylu czy też analizować go od strony muzycznej — chciałbym natomiast spojrzeć na „nową falę” jak na pewną, dość charakterystyczną tendencję w polskiej muzyce rockowej lat 80-tych. Ograniczam się do rocka, bowiem, jak dotąd przynajmniej, w naszym jazzie „nowofalowych” prób nie dostrzegłem.

Dla wielu czytelników będzie to zapewne informacja zaskakująca, ale faktem jest, że polska „nowa fala” lat 80-tych to już sekta zespołów „najmłodszej generacji”. Mamy więc do czynienia z autentycznym muzycznym „undergroundem”, spontanicznym ruchem nie ujętym jeszcze w ramy instytucjonalizowanej rozrywki. Można postawić pytanie, dlaczego polska „nowa fala” tak powoli wydostaje się z tego swego „podziemia”, skoro w innych krajach jej przedstawiciele zdobyli szturmem pozycje w rockowej i lidze? Na taki stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim jeszcze do niedawna „punk” utożsamiano u nas z działaniami niezidentyfikowanych ugrupowań „niegrzecznej” młodzieży, szerczących tylko zło i zamieszanie. Dopuszczenie do głosu, a właściwie do mikrofonów tych nastoletnich „degeneratów” było czymś nie do pomyślenia.

„Punk-rock” przywodził do nas bezpośrednio z Anglii i początkowo niezbyt wiele wzbudzał większego zainteresowania wśród szerokiej młodzieżowej publiczności, wychowanej na „ambitnych” produkcjach Niemena, Skrzeka i SBB. Szokowały, co prawda, prowokacyjne ubiory muzyków i ich fanów, ro-

biły wrażenie nazwy grup (Zwłoki, Kanal, Kontrola Mózgu, Obłęd Moralny, Sos Pomidorowy, Keczup), i „obrazoburcze” teksty, ale nie ponadto. Słabutkie umiejętności wykonawcze oraz brak często podstawowego przygotowania muzycznego u członków większości zespołów „punkowych” stawiały przed nimi bariery trudną do pokonania. Znajomość trzech akordów na dłuższą metę wystarczyć nie mogła, toteż z miesiąca na miesiąc wykonawców spod znaku prymitywnego „punk-rocka” ubywało. Ta naturalna selekcja doprowadziła niejako do odejścia mody „punk”, a jeśli gdzieś ona występuje, to raczej w postaci szczątkowej. Zmieniła się muzyka, chętniej również zaczęto stosować określenie „nowa fala”. Pod tym szyldem występują obecnie w Anglii, Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich zespoły z reguły dojrzałe pod względem muzycznym, tworzące muzykę wyrafinowaną artystycznie, nierzadko awangardową.

W Polsce proces przechodzenia od „punk-rocka” do „new wave” przebiega znacznie wolniej. Coraz bardziej dają o sobie znać trudności w zdobywaniu instrumentów, a w okresie obowiązyującego w świecie trendu „nowofalowego” elektronicznego rocka trudno bez całej tej aparatury i nowinek technicznych cokolwiek wskórać. Pomimo szeregu trudności natury obiektywnej i u nas wyodrębniła się czołówka (myślę głównie o Republice i Brygadzie Kryzys) mająca własną publiczność i przeboje. „Nowofalowość” od paru lat organizują z powodzeniem swoje zloty, na które zjeżdżają z całego kraju nie tylko zespoły, ale również ich wierni kibice. Jednym z celów takich „pielgrzymek” jest Toruń, a konkretnie studencki klub „Od nowa”, pełniący funkcję „nowofalo-



wego” centrum. Tu w 1977 r. śpiewał legendarny już dzisiaj Walek Dziedziej, tu grywały regularnie „punkowe” tuzy. Kryzys i Tilt. W „Od nowie” wreszcie odbywały się dwukrotnie Festiwale Zespołów Nowej Fali. Podobne imprezy organizowano również w Kolobrzegu i Wrocławiu.

Nasza „poważna” prasa muzyczna i większość „dorosłych” krytyków w dalszym ciągu zarzuca wykonawcom „nowej fali” ich muzyczny prymitywizm. No cóż, sprawa wydaje się być dyskusyjna, a i o różnicach pokoleniowych nie należy zapominać. Nie sposób pomijać jednak dalej milczeniem strony tekstowej tej wreszcie prawdziwie młodzieżowej twórczości. Nie jest to może język piękny i literacki, w sensie tradycyjnym, oczywiście, ale za to słowa wypowiedziane przez najmłodszą generację brzmią „głośno”, dosadnie i wyjątkowo prawdziwie. Przechłuchując się tym tekstem naprawdę łatwiej zrozumieć postawę, poglądy, a nawet życiową filozofię młodych ludzi. Ta „nowofalowa”, czy jeszcze „punkowa” twórczość przepojona jest pesymizmem, a dla ich autorów przestały liczyć się jakiegokolwiek autorytety czy ideały. Oni utożsamiają świat ze złem, wojnami, a przede wszystkim polityką, która z góry przekreśla ich ich życiowe szanse i tęsknoty.

Nie czas i miejsce w tej chwili na szczegółową charakterystykę poszczególnych formacji, ale warto wiedzieć, iż

do prekursorów polskiej „nowej fali” zalicza się z reguły cztery grupy: Kryzys, Tilt, Slim i Deadlock. W obecnej czołówce znalazł się m.in. łódzki Brak, Oddech Szczura z Wolsztyna, Opoczyna z Częstochowy, Novelty Poland, warszawski Atak Serca, toruńska Rejestracja Przedpoborowa, Soc, a także „odkrycia” ubiegłorocznej Mokotowskiej Jesieni Muzycznej — grupy Kafar i SS-20. Dla obserwatorów i dziennikarzy wspomnianego wcześniej festiwalu w Toruniu prawdziwą rewelacją okazała się Republika, wychowanek „Od nowy”, dla mnie przynajmniej najciekawsza obecnie grupa omawianego nurtu. Republika gra rocka nowoczesnego, aranżowanego, a kompozycje zespołu zaskakują dramaturlą i pomysłowścią. Ma on już własne brzmienie i choć doszukając można się w nim podobieństw do „soundu” XTC, Wire, Talking Heads czy nawet Jethro Tull, trudno odmówić grupie oryginalności. Tak przy okazji warto pogratulować szybkości działania firmie Tonpress, która niebawem wyda singla Republiki.

Większą sensacją na naszym skromnym fonograficznym rynku będzie z pewnością longplay Brygady Kryzys, firmowany również przez Tonpress. Jak dotąd żadna z krajowych wytwórni płytowych nie odważyła się na zarejestrowanie muzyki tego zespołu, choć w ub. r. LP „Kryzys” wydała mała francuska firma Blitzkrieg Records, zaś jego dystrybucją zajął się sam Barclay. Wydana w Paryżu płyta zawiera amatorskie, koncertowe nagrania grupy dokonane na monofonicznym magnetofonie w grudniu 1980 i styczniu ub. r. Przed kilkoma miesiącami czołowe zachodnie pisma muzyczne podały informację o kolejnej płycie — „bootlegu” Brygady Kryzys, która tym razem zrealizowała niezależna firma brytyjska Flash Records.

Brygada Kryzys (początkowo Kryzys) powstała w 1978 r. i od chwili zawiązania się pozostawała grupą wyjątkowo kontrowersyjną. Członkom zespołu zarzucano brak elementarnej wiedzy muzycznej, ganiono ich za nieporadne posługiwanie się instrumentami, a również za zażyty odważne i „brzydkie” teksty. Zupełnie inaczej przyjmowała występy Kryzysu nastoletnia publiczność, która chciała po prostu słuchać muzyki wykonywanej przez jej rówieśników. Brygada nie jest z pewnością zespołem profesjo-

nalnym w pełnym tego słowa znaczeniu, ale postępy, jakie osiąga w opanowaniu warsztatu, są naprawdę widoczne.

Historia grupy to ciąg zmian personalnych, wynikających w pewnym stopniu z poszukiwania własnego oblicza i stylu. Trudno i teraz określić jednoznacznie charakter muzyki Brygady. Jest w niej sporo ska i reggae, dynamicznego rocka, a dostrzec można także pewne ciągotki w kierunku rockowej awangardy. Tak się często zdarza, że osiągnięcie przez zespół profesjonalnego poziomu bywa okupione utratą świeżości, spontaniczności i swoistej niewinności. Wszystkim fanom „nowej fali” należałoby życzyć, aby Brygada Kryzys — już jako grupa w pełni dojrzała artystycznie — cech tych nigdy nie utraciła. Myślę, iż od tego zachowania muzycznej „niezależności” zależy będzie i dalsza przyszłość „nowego” polskiego rocka. ■